

Henryk Sienkiewicz „Quo vadis”

KARTA PRACY NR 11

I. Przeczytaj uważnie poniższy tekst, a następnie zaproponuj jego podział na akapity.

„Quo vadis” – powieść zasługująca na Nobla czy „taka sobie”?

Spory o Sienkiewicza trwają od czasu, gdy pisarz zaczął tworzyć, a przede wszystkim od jego pierwszych komercyjnych sukcesów. Masowo wykupywane gazety z kolejnymi odcinkami powieści historycznych, uwielbienie czytelników wyrażane tysiącami listów czy zakupem dworku w Oblęgorku szło w parze z utyskiwaniem znawców i krytyków literatury. Dla tych pierwszych – dzieła Sienkiewicza pisane ku pokrzepieniu serc – były arcydziełami w kreowaniu bohaterów i odtwarzaniu tła historycznego, dla drugich – rozbudzaniem megalomanii narodowej i wykorzystywaniem niedowartościowania Polaków. Wydawać by się mogło, że uhonorowanie prestiżową Nagrodą Nobla polskiego pozytywisty powinno zakończyć spór o wartość jego pisarstwa. Tymczasem rozgorzał polemiki – tym razem już na arenie międzynarodowej – o to, czy „Quo vadis” to arcydzieło, czy też powieść „taka sobie”? Swoją skromny wkład w spór tak wielkich krytyków i pisarzy jak: Stanisław Brzozowski, Julian Krzyżanowski czy Witold Gombrowicz rozpoczął od wyrażenia uznania dla Sienkiewicza, który zwany był tytanem pracy. Powieść „Quo vadis” to nie tylko ckliwy romans zakończony happy endem, ale przede wszystkim ogrom faktów i szczegółów historycznych. Opisy rzymskich ulic, domostw, budynków, placów i pałacu Nerona to efekt studiów naukowych pisarza. Podobnie jest z charakterystykami postaci autentycznych – barwna osobowość cesarza czy Petroniusza wyraźnie zbudowane są na szkieletach faktów historycznych, z uwzględnieniem wielkich dzieł starożytności, np. Tacyta czy Seneki. Kolejną sprawą, której w ocenie powieści z czasów I wieku naszej ery nie można pominąć, jest język i stylistyka utworu. Tekst Sienkiewicza nie jest lekturą lekką, łatwą i przyjemną dla współczesnego, niewyrobionego czytelnika. Archaizmy, a zwłaszcza zapożyczenia z powszechnie znanej w tamtych czasach łaciny, wymagają koncentracji i cierpliwości w uważnym śledzeniu przypisów. Dlatego dla wielu współczesnych odbiorców narracja może być trudna. Jeżeli jednak zrozumie się funkcję archaizmów i łacynizmów, które oddają klimat epoki, nie można nie docenić talentu Sienkiewicza w tej warstwie utworu, tym bardziej, że dialogi postaci są napisane

w sposób zrozumiały i przystępny. Chciałabym więc ostatecznie stwierdzić, że barwność języka jest argumentem raczej za powieścią, nie zaś – jak chciałoby zapewne wielu – przeciw. Oprócz pomysłu, przygotowania i walorów stylistycznych autor powinien dysponować przede wszystkim zarysem niebanalnej fabuły i koncepcją głównych bohaterów. Należałoby zatem rzucić na szalę naszych rozważań fabułę „Quo vadis” i charakterystykę wybranych postaci. Wydarzenia u Sienkiewicza zaskakują, a to ważne, gdyż czytelnik nie może czuć znużenia. Kolejne nieudane próby połączenia Marka Winicjusza z Ligią to świetny zabieg, dzięki niemu bowiem wkracza na arenę zdarzeń bardzo ciekawy i tajemniczy Chilon Chilonides. Ponadto usunięcie w cień cnotliwej, idealnej (ale niezbyt ciekawej literacko) Ligii pozwala czytelnikowi śledzić wewnętrzną przemianę siostrzeńca Petroniusza. Bardzo dużym atutem fabuły jest, według mnie, zakończenie powieści – nie ma typowego happy endu. Winicjusz i Ligia są szczęśliwi, ale ginie tysiące niewinnych ludzi, umiera Petroniusz i wierna Eunice. Czytelnik nie zapomina, że zło istnieje a to jest dla mnie bardzo ważne. Fabuła wypada zatem korzystnie: na typowy, znany z wielu książek wątek romansowy nałożył autor zbiorową tragedię pierwszych chrześcijan i osobistą tragedię takich ludzi jak Petroniusz czy Chilon. Tym dwóm ostatnim postaciom należy poświęcić nieco więcej uwagi, gdyż dość stereotypowy, powszechnie wykorzystywany w literaturze schemat czarno-białych bohaterów, w ich przypadku potrafił Sienkiewicz urozmaicić. Petroniusz nie przyjmuje nowej wiary, nie należy zatem do świata „białego”, ale budzi sympatię czytelnika swym potępieniem Nerona oraz niechęcią do: spisków, nieczystych zagrań i ostatecznych rozwiązań. W kontekście tych słów enigmatyczny Chilon Chilonides wydaje się być całkowitym przeciwieństwem rzymskiego patrycjusza, gdyż jest chytry, przebiegły, kłamliwy i zdolny do najgorszych przestępstw. A jednak tych dwóch ludzi coś łączy, między innymi: niezwykła elokwencja, umiejętność znalezienia się w sytuacji, ciągła walka o przetrwanie i świadomy wybór śmierci. Muszę przyznać, że na tle tych bohaterów Marek Winicjusz wypada dość blado, nawet jeżeli jego przeżyciom wewnętrznym poświęcił autor wiele stron. Owa przemiana butnego żołnierza w gorliwego wyznawcę Chrystusa wydaje się być dla mnie tylko modyfikacją, przebraniem w antyczny kostium Andrzeja Kmicica z wcześniejszego Potopu. Nie zdobędę się także na pochwałę kobiecych bohaterek: idealna Ligia, cnotliwa Pomponia i małomówna Eunice nie są dobrym materiałem do analizy skomplikowanej psychiki kobiety. Fascynować mogłaby zła, ale i tragiczna Poppea, ale jakoś niknie w cieniu wielkiego Nerona. Podsumowując powyższe rozważania, w których oprócz słów uznania dla powieści pojawiły się także jej wady, należałoby zmodyfikować temat i znaleźć odpowiedź na pytanie, czy arcydzieło może nie być idealne? Jeżeli tak, to jestem gotowa uznać „Quo vadis” za książkę godną Nobla, tym bardziej, że odpowiadała ona na zapotrzebowanie tamtych czasów, gdy moda na epokę pierwszych chrześcijan kwitła. Wyczucie gustu publiczności – czego Sienkiewiczowi odmówić nie można – jest także swego rodzaju geniuszem. Jeżeli tekst potrafi istnieć w świadomości czytelników, jeżeli jest zdolny do wydania potomstwa w postaci: opery, spektakli teatralnych i adaptacji filmowych (a tak jest w przypadku „Quo vadis”) zyskuje, według mnie, swego rodzaju kulturalną nieśmiertelność, może być zatem uznane za arcydzieło, a jego autor za pisarza pierwszorzędnego, nawet jeśli tylko wśród drugorzędnych.

MATERIAŁY DLA NAUCZYCIELA

Henryk Sienkiewicz „Quo vadis”

KARTA PRACY NR 11

I. Przeczytaj uważnie poniższy tekst, a następnie zaproponuj jego podział na akapity.

„Quo vadis” – powieść zasługująca na Nobla czy „taka sobie”?

Spory o Sienkiewicza trwają od czasu, gdy pisarz zaczął tworzyć, a przede wszystkim od jego pierwszych komercyjnych sukcesów. Masowo wykupywane gazety z kolejnymi odcinkami powieści historycznych, uwielbienie czytelników wyrażane tysiącami listów czy zakupem dworku w Oblęgorku szło w parze z utyskiwaniem znawców i krytyków literatury. Dla tych pierwszych – dzieła Sienkiewicza pisane ku pokrzepieniu serc – były arcydziełami w kreowaniu bohaterów i odtwarzaniu tła historycznego, dla drugich – rozbudzaniem megalomanii narodowej i wykorzystywaniem niedowartościowania Polaków. Wydawać by się mogło, że uhonorowanie prestiżową Nagrodą Nobla polskiego pozytywisty powinno zakończyć spór o wartość jego pisarstwa. Tymczasem rozgorzał polemiki – tym razem już na arenie międzynarodowej – o to, czy „Quo vadis” to arcydzieło, czy też powieść „taka sobie”?

Swój skromny wkład w spór tak wielkich krytyków i pisarzy jak: Stanisław Brzozowski, Julian Krzyżanowski czy Witold Gombrowicz rozpocznę od wyrażenia uznania dla Sienkiewicza, który zwany był tytanem pracy. Powieść „Quo vadis” to nie tylko kliwy romans zakończony happy endem, ale przede wszystkim ogrom faktów i szczegółów historycznych. Opisy rzymskich ulic, domostw, budynków, placów i pałacu Nerona to efekt studiów naukowych pisarza. Podobnie jest z charakterystykami postaci autentycznych – barwna osobowość cesarza czy Petroniusza wyraźnie zbudowane są na szkieletach faktów historycznych, z uwzględnieniem wielkich dzieł starożytności, np. Tacyta czy Seneki.

Kolejną sprawą, której w ocenie powieści z czasów I wieku naszej ery nie można pominąć, jest język i stylistyka utworu. Tekst Sienkiewicza nie jest lekturą lekką, łatwą i przyjemną dla współczesnego, niewyrobionego czytelnika. Archaizmy, a zwłaszcza zapożyczenia z powszechnie znanej w tamtych czasach łaciny, wymagają koncentracji i cierpliwości w uważnym śledzeniu przypisów. Dlatego dla wielu współczesnych odbiorców narracja może być trudna. Jeżeli jednak zrozumie się funkcję archaizmów i łacynizmów, które oddają klimat epoki, nie można nie docenić talentu Sienkiewicza w tej warstwie utworu, tym bardziej, że dialogi postaci są napisane w sposób zrozumiały i przystępny. Chciałabym więc ostatecznie stwierdzić, że barwność języka jest argumentem raczej za powieścią, nie zaś – jak chciałoby zapewne wielu – przeciw.

Oprócz pomysłu, przygotowania i walorów stylistycznych autor powinien dysponować przede wszystkim zarysem niebanalnej fabuły i koncepcją głównych bohaterów. Należałoby zatem rzucić na szalę

naszych rozważań fabułę „Quo vadis” i charakterystykę wybranych postaci. Wydarzenia u Sienkiewicza zaskakują, a to ważne, gdyż czytelnik nie może czuć znużenia. Kolejne nieudane próby połączenia Marka Winicjusza z Ligią to świetny zabieg, dzięki niemu bowiem wkracza na arenę zdarzeń bardzo ciekawy i tajemniczy Chilon Chilonides. Ponadto usunięcie w cień cnotliwej, idealnej (ale niezbyt ciekawej literacko) Ligii pozwala czytelnikowi śledzić wewnętrzną przemianę siostrzeńca Petroniusza.

Bardzo dużym atutem fabuły jest, według mnie, zakończenie powieści – nie ma typowego happy endu. Winicjusz i Ligia są szczęśliwi, ale ginie tysiące niewinnych ludzi, umiera Petroniusz i wierna Eunice. Czytelnik nie zapomina, że zło istnieje a to jest dla mnie bardzo ważne.

Fabuła wypada zatem korzystnie: na typowy, znany z wielu książek wątek romansowy nałożył autor zbiorową tragedię pierwszych chrześcijan i osobistą tragedię takich ludzi jak Petroniusz czy Chilon. Tym dwóm ostatnim postaciom należy poświęcić nieco więcej uwagi, gdyż dość stereotypowy, powszechnie wykorzystywany w literaturze schemat czarno-białych bohaterów, w ich przypadku potrafił Sienkiewicz urozmaicić.

Petroniusz nie przyjmuje nowej wiary, nie należy zatem do świata „białego”, ale budzi sympatię czytelnika swym potępieniem Nerona oraz niechęcią do: spisków, nieczystych zagrań i ostatecznych rozwiązań. W kontekście tych słów enigmatyczny Chilon Chilonides wydaje się być całkowitym przeciwieństwem rzymskiego patrycjusza, gdyż jest chytry, przebiegły, kłamliwy i zdolny do najgorszych przestępstw. A jednak tych dwóch ludzi coś łączy, między innymi: niezwykła elokwencja, umiejętność znalezienia się w sytuacji, ciągła walka o przetrwanie i świadomy wybór śmierci.

Muszę przyznać, że na tle tych bohaterów Marek Winicjusz wypada dość blado, nawet jeżeli jego przeżyciom wewnętrznym poświęcił autor wiele stron. Owa przemiana butnego żołnierza w gorliwego wyznawcę Chrystusa wydaje się być dla mnie tylko modyfikacją, przebraniem w antyczny kostium Andrzeja Kmicica z wcześniejszego Potopu.

Nie zdobędę się także na pochwałę kobiecych bohaterek: idealna Ligia, cnotliwa Pomponia i małomówna Eunice nie są dobrym materiałem do analizy skomplikowanej psychiki kobiety. Fascynować mogłaby zła, ale i tragiczna Poppea, ale jakoś niknie w cieniu wielkiego Nerona.

Podsumowując powyższe rozważania, w których oprócz słów uznania dla powieści pojawiły się także jej wady, należałoby zmodyfikować temat i znaleźć odpowiedź na pytanie, czy arcydzieło może nie być idealne? Jeżeli tak, to jestem gotowa uznać „Quo vadis” za książkę godną Nobla, tym bardziej, że odpowiadała ona na zapotrzebowanie tamtych czasów, gdy moda na epokę pierwszych chrześcijan kwitła.

Wyczucie gustu publiczności – czego Sienkiewiczowi odmówić nie można – jest także swego rodzaju geniuszem. Jeżeli tekst potrafi istnieć w świadomości czytelników, jeżeli jest zdolny do wydania potomstwa w postaci: opery, spektakli teatralnych i adaptacji filmowych (a tak jest w przypadku „Quo vadis”) zyskuje, według mnie, swego rodzaju kulturalną nieśmiertelność, może być zatem uznane za arcydzieło, a jego autor za pisarza pierwszorzędного, nawet jeśli tylko wśród drugorzędnych.